

NORBERT WOJCIECHOWSKI

ur. 1939; Smętów



Tytuł fragmentu relacji	Początki wydawnicze na KUL-u
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, KUL, wydawnictwo KUL, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Towarzystwo Naukowe KUL

Początki wydawnicze na KUL-u

KUL początkowo nie posiadał własnego wydawnictwa. Istniało wprawdzie Towarzystwo Naukowe KUL, które miało Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, istniejące od 1934 r. do dnia dzisiejszego, ale KUL miał jedynie redakcję wydawnictw, która wydawała kwartalnik „Zeszyty Naukowe KUL”. Uczelnia nie miała wydawnictwa, które by wydawało doktoraty, habilitacje. Musieliśmy szukać drukarni, które by takie rzeczy nam wydawały.

W 1958 r. ksiądz rektor Rechowicz, późniejszy biskup lubaczowski, po raz pierwszy wyjechał za granicę, do Anglii. Tam otrzymał w darze dwie maszyny. Jedną to był powielacz „Multigraf”, powielacz formatu A4, a drugim był składopis - taka maszyna do pisania, która miała nie jedną czcionkę tylko wymieniane główki. Na jednym było pismo grube, na drugim półgrube, wersaliki, kursywa. To była maszyna drukopodobna, tak jak skład linotypowy czy też skład zecerski. Maszyny te podarowała dla KUL-u angielska fundacja „Numen Foundation”. Starania by KUL mógł uruchomić ten powielacz i składopis trwały od 1959 do 1964 r. Dopiero w 1964 r. KUL otrzymał zgodę Naczelnego Zarządu Wydawnictw na uruchomienie tych maszyn i prowadzenie działalności poligraficznej. Niestety, nikt nie wiedział jak uruchomić ten składopis. Napisaliśmy do firmy, która produkowała te maszyny, oni nam odpisali i okazało się, że takie maszyny są w Polskiej Agencji Prasowej w Warszawie. My byliśmy drudzy, którzy mieli taki składopis. I jeden człowiek w PAP-ie, który zajmował się konserwacją tych maszyn, potajemnie nauczył mnie jak te maszyny obsługiwać. Ale dostać się do PAP-u to nie było łatwo, tam wszystko było pod ścisłą kontrolą, przychodziły informacje z całego świata. Oni raz czy dwa razy w ciągu dnia powielali informacje dla Biura Politycznego, co o Polsce na świecie piszą itd. To nie było dostępne dla każdego. Mnie sprowadzono potajemnie na dół do piwnicy, w piwnicy wsiedliśmy do windy towarowej i pojechaliśmy do góry. I tam mi pokazano ich maszyny. I ten pan przyjechał i nauczył nas obsługi. Dostał za to jakieś pieniądze, ja już dokładnie nie pamiętam tego wszystkiego. No i zaczęliśmy dla własnych potrzeb powielać skrypty, podręczniki, kilka w ciągu roku. Nieco później otrzymaliśmy zgodę na prowadzenie działalności poligraficznej. Dostaliśmy przydział powielacza czeskiego „Romajora”, który w Polsce był w powszechnym użyciu. Potem, przy pomocy fundacji „Kirche in Not” w Niemczech oraz fundacji „Europeischen Hirschfort” w Austrii otrzymaliśmy zachodnie maszyny Heildelberga. Drukarnia mieściła się w gmachu KUL-u, w takim parterowym

baraku, który w XIX wieku był stajnią dla koni wojsk austriackich, między ulicą Łopacińskiego a gmachem KUL-u gdzie w tej chwili stoi Kolegium Jana Pawła II.

Data i miejsce nagrania	2008-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"